

# Ślub księcia Edwarda

## dziś w starożytnym Tours

Dziś o g. 11.30 w starożytnym mieście w Tours we Francji odbędzie się ślub ks. Edwarda Windsor z p. Wallis Warfield, dawną p. Simpson.

Na zamku Cande, gdzie przebywa młoda para przygotowano



Edward, książę Windsor

wrzask do dzisiejszej uroczystości. Mury zamkowe przybrano girlandami z zieleni i kwiatów, oraz udekorowano chorągiewkami o kolorze błękitnym „bleu-Wallis”. Również domy w Tours przybrano tymi chorągiewkami. Mieszkańcy miasta dają w ten sposób wyraz swej sympatii dla młodej pary.

### SKROMNY ORSZAK

Jak wiadomo, w uroczystościach ślubnych nie bierze udziału żaden z członków królewskiej rodziny angielskiej. Orszak ślubny stanowią będą jedynie najbliżsi przyjaciele ks. Edwarda i p. Warfield. Wśród nich jest również szofer księcia, który mu służył od 18-tu lat. Szofer ten przybył na ślub wraz ze swą wnuczką i wnukiem, który jest chrzestnym synem ks. Windsor. Wnuczka owego szofera poda nowożeńcom obrączki. Obrączki te wykonano z złota walijskiego.

### POWÓDZ ŻYCZEN

Ze wszystkich stron świata nadchodzi do zamku Cande taka ilość depesz i listów, że zaangażowano dwie maszynistki do odpisywania na listy z życzeniami, które ks. Edward podpisuje własnoręcznie.

Krażą pogłoski, że młoda para uda się po ślubie w podróż po morzu Śródziemnym.

### PORUSZENIE W MIEŚCIE

Jak już wspominaliśmy całe miasto Tours jest poruszone dziesięć uroczystością, mimo, że odbywa się ona w tak skromnych ramach. Komentują tu rozporządzenie francuskich władz miejscowych, które zabroniły wszel-

kich przelotów lotniczych nad terenem zamku Cande, oraz w promieniu 2 kilometrów od zamku.

Młoda para wiele czasu w ciągu dnia spędza razem, w pięknym parku zamkowym, na rozmowach, grze w golfa, lub tenisa.

Co dzień rano ks. Edward wręcza swej narzeczonej wielki bukiet kwiatów. Najczęściej są to róże o ciepłych, łagodnych barwach — kremowej, jasno — żół-

tej, albo blade pąsowej. Niekiedy p. Simpson otrzymuje tuberozy, albo wspaniałe orchideje.

### ŚLUBNA SUKNIA PANI SIMPSON

Kobiety interesują się



Pani Wallis Warfield-Simpson

wiadomościami o wszystkich szczegółach, dotyczących wyprawy ślubnej przyszłej księżnej Windsor, pani Warfield - Simpson.

W związku z tym paryskie dzienniki donoszą, że pani Simpson weźmie ślub w niebieskiej sukni. Krój sukni wyróżnia się niezwykłą prostotą. Cały strój utrzymany jest w niebieskim kolorze, włącznie do zamszowych rękawiczek.

## Życie kulturalne

### NAUKA

Z Kowna donoszą, że historyk litewski dr. Z. Iwiński ukończył pracę historyczną p. t. „Stefan Batory i Litwa”.

### LITERATURA

Firma wydawnicza „Mazac” w Pradze, która wydaje 10 tomów współczesnej literatury polskiej w serii „Biblioteka Polska” wydała dwa dalsze tomy tego zbioru, mianowicie Marii Kuncewiczowej „Cudzoziemka” w przekładzie J. Miarikowej oraz antologię Współczesnej Poezji Polskiej w przekładzie J. Svitli - Karnika. Dotychczas ukazało się 5 tomów „Biblioteki Polskiej”.

### MUZYKA

Berliński Instytut Muzyczny dla cudzoziemców urządził tego lata szereg „kursów artystycznych” dla cudzoziemców w Berlinie prowadzonych przez najwybitniejszych niemieckich artystów i pedagogów. Przewidziane są kursy: dyrygowania, orkiestra, fortepiano, organów i klaviesynu, skrzypiec, wiolonczeli, altówki i muzyki kameralnej, kurs operowy.

Alfred Cortot podobnie jak w latach poprzednich urządził w lipcu r.

b. w Paryżu cykl publicznych wykładów o interpretacji pianistycznej, ilustrowanych pokazami. W roku bieżącym wykłady poświęcone będą twórczości Beethovena, Chopina i Schumana.

W Austrii przeprowadzono statystykę powodzenia najpopularniejszych operetek. Ze statystyki tej wynika, iż największe powodzenie miała „Wesoła wdówka” Lehara, która od czasu swego pierwszego wykonania w r. 1905 osiągnęła już liczbę 10.000 przed trzech dziewcząt, „Czar walca”, „Chłop i poeta”, „Księżniczka Czaradaska” „Hrabia Luxemburg”.

### ARCHEOLOGIA

Od dwóch tygodni odbywa się rozkopanie prehistorycznego kopca w Egiptach w Litwie. Dotychczas odkopano i zbadano 18 grobów, których część sięga III i IV wieku, a reszta V i VI wieku po Chrystusie. Interesujące jest, że zwłoki pochowane w tym kopcu nie były spalane.

## „Młodość mija tak jak maj i wiosna”

### Nie zwlekajcie więc z małżeństwem

Francuskie miasteczko Ecuas-sinnes jest co roku w okresie wiosny widowiskiem najweselszej uczty, jaką tylko znają jego mieszkańcy. Oto na podstawie tradycji od wielu wieków z całą skrupulatnością pielęgnowanej, burmistrz wydaje w ostatnią niedzielę maja ucztę kawalerską. Na ratuszu gromadzą się wszyscy młodzi kawalerowie, którym burmistrz w corocznej mowie przypomina, że tak jak mija rozkosz maja i słodycz wiosny, tak samo mija urok młodości. Należy się więc pośpieszyć by zdążyć wybrać bogdanę.

### Kopiec Senkiewicza w Okrzei ukończony będzie we wrześniu

Komitet budowy Kopca - Pomnika Henryka Senkiewicza w Okrzei zebrał dotychczas ze składek członków, z dobrowolnych ofiar i różnych imprez 7.703 zł. Kopiec miał być 15 metrów wysokości, średnica podstawy 45 m. Usypianie kopca pochłonie ok. 8.000 m.3 ziemi. Dotychczas usypiano już 7.000 m. sześć. Wykończenie i oddanie kopca - pomnika społeczeństwu nastąpi w dniu 8 września r. b.

### Pierwsza partytura „Sprzedanej narzeczonej”

W jednej z prowincjonalnych amatorskich grup teatralnych w Czechosłowacji odkryto w partyturze znanej opery Smetany „Sprzedana narzeczonej” części pierwszej partytury opery, granie po raz pierwszy w r. 1866 pod dyktando samego kompozytora. Części partytury zawierają nawet dopiski czynione ręką Smetany.

### Zgon twórcy psychologii indywidualnej

W Aberdeen w Anglii zmarł psycholog austriacki prof. Alfred Adler. Był on uczniem Freuda, jednakowoż od lat z górną dwudziestu odłączył się od swego mistrza i stworzył własny kierunek psychologii, t. zw. psychologię indywidualną.

## Pod ostrym kątem

### W OBRONIE PROFESORÓW

Tak nie można.

Mówię o tym nowym projekcie, że podobno profesorowie mają egzaminować studentów w swoich prywatnych mieszkaniach.

Naraża się na szwank autorytet profesorski.

Bo, na przykład, przychodzi student na egzamin do mieszkania profesora, a tam rodzinne nieporozumienie.

Zona jakieś dawne albo i świeże grzechy na cały głos mężowi przypomina, a student w przedpokoju stoi i słucha.

Doświadczenia życiowego nabiera wprawdzie, ale zawsze profesorowi nieładnie.

Profesor w szlafroku, z nie wyrażną miną przychodzi, a student nie wie co robić.

Kondolencje składać, ciepły mi słowami profesora pocieszyć. — I — rzecz prosta — egzamin już nie tak służbowo wypadnie.

Student się uśmiecha poro-

zumiewawczo, a profesor niejako się czuje. Skrepowany jest.

Albo przychodzi na egzamin studentka ładna, młoda, w prywatnym, profesorskim gabinecie siedzi, w profesora, jak w tęczę, patrzy.

A tu pani profesorowa ze spaceru wraca i do gabinetu wchodzi.

Na nie się nie zdadzają tłumaczenia. Egzamin nie odbędzie się. Biedna studentka będzie musiała chyłkiem uciekać z profesorskiego gabinetu.

A profesorowi znów niejako się robi.

Bo i awantura i nerwy i licho wie co jeszcze.

A w przedpokoju już student następny ze słowami ubolewania czeka.

Na egzamin przyszedł.

Tak nie można. Autorytetu profesorskiego, urzędowego na niebezpieczeństwo prywatnego, domowego pozycja wystawiać nie należy. Z. IPO.

## Łapcie znaczone łososie apel do wędkarzy

Dział rybacki Państw. Inst. Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszy (plac Weyssenhofa 11) zwraca uwagę wędkarzom, łowącym w Brdzie i Wiśle, że w roku bież. wypuścił znaczną ilość znaczonych łososi do rzeki Brdy pod Bydgoszczą, pod Oplawem i pod

Łęgnowem oraz do Wisły pod Fordonem.

Każdy kto złowi łososa znaczonego i odda go działowi rybackiemu P. I. N. G. W. w Bydgoszczy otrzyma premię w wysokości 3 zł. za sztukę. Przy odsawianiu znaczonego łososa należy podać dzień i miejsce gdzie okaz złowiono.

## Plastyka

### WYSTAWA LUCJANA ADWENTOWICZA W I. P. S.

Wystawa ta jest rodzajem pamiętnika z życia szpitalnego i dlatego Adwentowicz w kilku wypadkach przedstawił swoje prace pierwiastkiem literackim. Oczywiście było to trudne do uniknięcia, ale na szczęście obraz Adwentowicza odznacza się dużymi walorami kolorystycznymi. Te rzeczy się równoważą.

Pierwszym wrażeniem, jakie otrzymujemy na wystawie, jest oryginalność kolorystyki, drugim oryginalność samego tematu.

Nie wszystkie prace Lucjana Adwentowicza są na jednakowym poziomie. Są pośród nich zupełnie banalne i nie przekonujące, ale są też bardzo ciekawe i tutaj należy zwrócić uwagę na swoistą analizę barwy i światła.

W sumie otrzymaliśmy kolorystycznie „francuski”, ale tym niemniej ładny i interesujący. Przyjęcie takiej właśnie barwy sprawiło, że specjalna atmosfera szpitalna Adwentowicza oddała trątnie i prawdziwie, a to, co mu dał rodzaj techniki i przyjęcie takiego zestawienia kolorów wyszukał bodaj bez reszty.

Wystawa wywiera na ogół dodatnie wrażenie, a jeśli miałbym jakieś zastrzeżenia w stosunku do samych obrazów, które właściwie nie zostały stworzone ani z udziałem specjalnego wzruszenia, ani przemyslenia. Takich prac jest niestety stosunkowo wiele. I te mają jedynie pewne założenia obrazów dobrych, które już zostały namalowane, ale odznaczają się raczej powierzchownością.

W ogóle jest szereg, można bez przesady powiedzieć, obrazów dobrych, ale te trzeba dosłownie spo-

śród wielu słabych wychwytywać. W kilku akwarelach Adwentowicz opracował starannie układ kompozycyjny, może najbardziej dobry pod tym względem jest obraz zatytułowany „Szachis”, a zwłaszcza „Scena nocna” i te same obrazy mają estetyczne przyjemne barwy i ładne rozłożenie płam. Dowodzą one, że Adwentowicz jest malarzem o dużym talencie i dużych możliwościach, ale taka ilość prac słabych mówi o tym, że ten sam zdolny i żywo reagujący na kolor artysta, nie zawsze umie się zdobyć na odpowiednio kulturalne i sumienne opracowanie.

Ciekawą rzeczą jest fakt, że Lucjan Adwentowicz znacznie pogłębia ujęcie wtedy, gdy chwytą nowy temat i gdy nawiązują mu się jakieś nowe gadanienka. Ot, taki drobny przykład: w „Scenie z Sanatorium” wypadło mu okazać obok szarego wnętrza, jasną i nasłonecznioną, wolną przestrzeń. Adwentowicz wywijał się z tego zadania bardzo ciekawie i dobrze. Jest to jedna z najlepiej odczytanych kompozycji.

Zachodzi tu niewątpliwie często spotykane zjawisko, a mianowicie malarz znacznie lepiej wykorzystuje swojej możliwości wtedy, gdy temat go ciekawi i gdy musi przełamywać przeszkody, na które jeszcze nie natrafił w swojej praktyce artysty.

Ideowo (w sensie malarskim) Adwentowicz należy do grupy „Przymat” i od r. 1931 bierze udział we wszystkich Salonach I. P. S.

Jerzy Stokowski.

### W PŁOŃSKU

zaprenumerować „ABC” można u p. Edwarda Śmietanowskiego ul. Płocka 16

## ELEKTROWNIA MIEJSKA W WARSZAWIE

podaje do wiadomości, że w okresie letnim, to znaczy do dnia 30 września r. b. na żądanie wyjeżdżających P. T. Abonentów, wyrażone pisemnie, ustnie, lub telefonicznie, Elektrownia nie będzie odczytywała liczników obsługujących Ich instalacje

### Jedynie w ciągu dwóch następujących po sobie okresach cbr. chunkowych.

W przypadkach stosowania taryfy blokowej w najbliższym rachunku łącznym, normy poszczególnych bloków zostaną dodane.

P. T. Abonenci, którzy życzyliby sobie korzystać z przerwy trzymiesięcznej, zechcą uprzednio wnieść do oddziału Filii Elektrowni Miejskiej zaliczkę w wysokości ostatniego rachunku.

### JACEK BRZEZINA

104)

## TOWARZYSZ NR. 103

### POWIEŚĆ

Przejechali koło kolorowej „straży pustyni”, żandar-mów beduińskich, pełniących w formie służbę wojskową, i wjechali na obszerny dziedziniec. Z okien błyszczały światła, z kuchni dobiegał smakowity zapach przygotowywanej wiecezery.

Wynajęli pokoje, przebrali się i po pewnym czasie spotkali się przy stole, zastawionym już przekąskami i trunkami. Panowie w smokach, Joan w wieczorowej sukni, jak przystało na angielskie towarzystwo.

Na sali prócz nich nie było nikogo.

— Czy agent nr. 103 jest tutaj? — spytała Joan.

— Owszem! Ale nie ucieknie. Nie ma się czego obawiać. Możemy spokojnie zjeść. — Głos Gooda był spokojny. Joan była zdziwiona, że o tym człowieku, którego tak dawno szukała i którego podobno teraz ma w swoich rękach, z taką flegmą może mówić. Tyle mu przecież krwi i planów napisał!

— Ciężką służbę muszą mieć tutejsi urzędnicy — zmienił temat Smith. — Siedzieć na takim bezładzie...

— Z chęcią zamieniłbym się z nimi! — mruknął Thomson. — Mają chociaż spokój.

\*) „Desert Police”, iracka policja pustynna, jeżdżąca na wielbłądach i przybrana w oryginalne stroje beduińskie. Patrolują pustynię i utrzymują na niej wraz z samolotami porządek.

— Nie wiem, czy pani sobie nas przypomina — Smith zwrócił się nagle do Joan, spoglądając na nią przenikliwie. — Swojego czasu pracowaliśmy razem w centrali.

Fiołkowe oczy Joan były dziwnie blade, bez wyrazu. Gdy patrzyła na Smitha, zdawało by się mogło, że go zupełnie nie widzi.

— Rzeczywiście?... Nie przypominam sobie. Możliwe, że to już było bardzo dawno!

— O tak... Coś było temu!

Joan wpiła wzrok w stojącą przed nią szklanę. Nie chciała patrzeć na Gooda. Jego uporczywe milczenie dziwnie niepokojąco działało na nią.

— Dick, chciałabym się napić czegoś mocnego!

Zawołał baya i kazał przynieść „Cordon rouge”.

Złoty płyn zaszmiał w kieliskach. Joan uspokoiła się nieco.

Wszedł boy i podał Goodowi ćwiartkę papieru. Jak gdyby z roztargnieniem przeczytał parę wierszy ręcznego pisma. „Einhorn przyleciał samolotem dziesięć minut temu. Obecnie przebiega się u siebie w pokoju. Wie o waszej obecności!”

Była to wiadomość od urzędującego stale w Rudbach agenta Secret Service’u.

Schował kartkę do kieszeni. Nie miał zamiaru dzielić się jej treścią z towarzyszami.

Nad towarzyszem nr. 103 zawisło w tej chwili największe niebezpieczeństwo. Był osaczony z dwóch stron. Agenci angielscy i agent GPU niby gończe psy dopadli swojej ofiary i czekali na okazję, żeby przejść do ataku. Nie było wyjścia.

Borowski, włączając się pod okna stołowego pokoju, był niemniej zdenerwowany od innych aktorów i reżyserów owego wieczoru...

— Może przejdziemy do naszego pokoju — zaproponował Good wstając.

Panowie Smith i Thomson zgodzili się bez słowa. Joan, jak gdyby ociągała się. Poprawiła włosy, wypita do dna kieliszek szampana, rozejrzała się raz jeszcze po sali. Trzeba było iść!

W niewielkim pokoiku, prócz łóżek, osłoniętych moskitierami, stał okrągły stół, dwa fotele i parę krzeseł. Było dziwnie pusto i goło, jak w szpitalnym pokoju. Okno, niby wielka, czarna plama, odcinało się na tle białych, olejnych ścian.

A więc, towarzysz nr. 103, partia została przez was przegrana! — To mówił Smith i Joan wiedziała, kogo to dotyczyło. Do ostatniej chwili wierzyła jeszcze, że nie wszystko jest stracone, że może tamci nie wiedzą... nie wierzą... Spojrzała na dziwnie surowe i twarde twarze mężczyzn. Smith i Thomson nie obchodzili ją — ale Good... Siedział okrzakiem na krześle, niczym na koniu, oparłszy łokcie na poręcz. Patrzył jej prosto w oczy, zimno, ironicznie.

— Dick, ty w to wierzysz?!

— Nie tylko wierzę, ale wiem już o tym od bardzo dawna. Jako towarzysz nr. 103 jesteście mi już znana od paru miesięcy!

Opadła bezwładnie na fotel. Fiołkowe prawie wargi drżały, ręce kurczowo ścisnęły poręcz, palce szarpały plusz. Była w sidłach! Trzy pary oczu śledziły jej ruchy z bezlistnym spokojem oprawców, katów! Czyżby to miał już być koniec? Do ostatniej chwili ludziła się, że to jednak nieprawda, pomyłka... Nie mogła oswobić się od obecności tamtych trzech, uciec, myślała, że jednak inaczej się stanie.

— Całej prawdy dowiedziałem się od Frathera. W chwili śmierci wyznał mi wszystko i zdemaskował ciebie i Wanieg-Dżawachowa!

— Więc czemu dopiero teraz?... — Ledwie mogła wydobyć głos z gardła. — Czemu dopiero teraz doszło do tej rozmowy? (D. c. n.).